

ZBUKU, Skurwysyny

Nigdy bym w życiu nie pomyślał, że będę tym kim jestem
Choć marzyłem już o tym jak byłem jeszcze dzieckiem
Poznałem gorzką klęskę, a raczej to jak spływa
I nie wstydzę się tego, żeby to teraz nagrywać
I tak: Z.B.U.K.U to ksywa
I chuj ci to tej ksywy
Przynajmniej taki Z.B.U.K.U w tym co robi jest prawdziwy (flow...)
Rysuje szyby, nawet jak nie jest głośno
Bo do takiego flow trzeba, dzieciaku, dorosnąć.
Nie szastam forszą, jestem normalnym typem
Wystarczy na tyle, żeby się najebał w weekend
Wiodę normalne życie przez siedem dni w tygodniu
Bardzo szybko się wkurwiam, na bank mam to po ojcu
Nadal mniej pieniędzy, niż wszystkich wydatków
Może kiedyś ucieknę stąd razem z Noe na statku
Tymczasem włożę kaptur, wyjdę zagrać koncert
Jak nie pocujesz rapu to przyjdź - oddam ci forszę.

Wielcy znawcy tego rapu
Pokrzywdzone talenty,
Co nadal myślą, że nasz rap to browary i skręty
Backstage?owe panienki, chuj wie w ogóle co jeszcze,
A ja im naprzeciwno ? przekaz najważniejszy w tekście
Choć nie najlepszy w nieście może, to nadal własny
Skurwysyny nie zrobicie ze mnie żadnej gwiazdy
Nie puknę ziomka panny, nawet jak będzie chciała,
Bo honor i zasady ? skurwysyny wypierdalać, nadal
W sercu wiara się staram, robię to nadal, nadal
Robię tak rapy, że nawet mucha nie siada
I nie muszę o tym gadać co kawałek, to słysząc
Nadal w moim sercu gra tylko jedna muzyka,
Misiek pogina po bitach jak po ulicy bandyta
Choć obojście to takiej roboty się nie chwytam
Czasem film, dobra płyta, jestem swój, swoim nagram
Zawsze najlepszy rap mam ? skurwysyny sprawdzaj!

Pizda(?) wyleciała z gniazda(?), jazda!
Człowieku sprawdź mnie, słuchaj teraz jak(?)
Masz przed sobą wielką gwiazdę.
Na kolacje był pasztet, na śniadanie chleb z masłem.
Nigdy nie świeciłem, więc nie mów, że kiedyś zgasnę.
Między miastowe akcje, pochyłane konekcje
Wszystkie dobre mordeczki na afterach po koncercie, na beksty dajcie, weźcie.
Na scenie macie piony to wy dajcie łapy w górę, a mikrofon płonie,
więc, że głupoty pierdole i nie sole se na rany,
mam zajebistą sztukę nawet trochę najebany.
Dalej.. nawijamy, bo sramy na tych łaków co zajawkowo,
sezonowo chwytają się rapu.
Mamy klimat baku baku,
jak za starych czasów, gdy całe rzeszę ludzi się schodziło przy trzepaku,
skurwysynu tak za rapu, nie umiesz to salutować.
Bo lubimy skamieliny, która nazywa się Z.B.U.K.U.